

## Eksploracja wynalazku Pana Prezydenta R. P.

Warszawa. Chemiczny Instytut Badawczy przystąpił do eksploatacji doniosłego wynalazku naukowego Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. Aparatury przetwarzające powietrze mlekowe na powietrze górskie, według opatentowanego modelu tego wynalazku, założone będą w Państwowym Zakładzie Higjenu, w klinice uniwersytetu Warszawskiego dla chorych płucnych, jak również w kilku instytucjach szpitalnych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wyniki prac nad budową tych aparatów są stale referowane osobiście panu Prezydentowi R. P. W najbliższym czasie odbędą się w Państwowym Zakładzie Higjenu próby zastosowania aparatów przetwarzających powietrze górskie, w lecznictwie.

Pan Prezydent R. P. zrzekł się dochodów z wynalazku, ofiarowując go Państwowemu Chemicznemu Instytutowi Badawczemu. Pierwszy aparat według wynalazku Pana Prezydenta został zainstalowany w Jego gabinecie.

Nowa zdobycz wiedzy wzbudziła olbrzymie zainteresowania zagranicą. Do Warszawy nadeszły liczne zapytania w sprawie wynalazku m. in. z Francji i Niemiec. Koszt sporządzenia aparatury dla szpitali wynosić będzie około 12,000 zł.

## Krew podróżowała.

Pewien dziennik warszawski donosi, że zanoszą się w stolicy na strajk dostawców krwi do transfuzji. Jak wiadomo, dostawcy krwi do szpitali są zorganizowani i regulują cenę krwi na rynku szpitalnym. Nie chcą oni zgodzić się obecnie na opracowany przez miasto regulamin transfuzji. Według niego każdy sprzedawca krwi będzie musiał poddać się badaniu przed zabiegami, potem na ramieniu każdego z nich ma być wytatuowana kategoria i znak przynależności grupowej jego krwi. Dostawcy uważają, że jest to piętno, pozostające na całe życie. Również domagają się oni, aby wzbroniono kobietom handlowania krwią oraz, aby podwyższono opłaty o 20 zł. na 50 gramów krwi.

## Polskie nazwy miast obowiązują i na zagranicę.

Na mocy zebranego za pośrednictwem ankiet materiału, naczelna izba przemysłowo-handlowa w Warszawie ustaliła następujące tezy w związku ze sprawą pisowni nazw miast polskich w propagandzie zagranicznej. — Oto na mapach samochodowych i turystycznych bezwzględnie należy używać nazw polskich. Natomiast w prospektach propagandowych należy stawiać na pierwszym miejscu nazwy polskie i wymieniać w nawiasie ich brzmienie obce np. Kraków (Cracowie). W żadnym wypadku nie wolno używać nazw narzuconych przez zaborców, celowo zmienionych np. Bromberg zamiast Bydgoszcz.

## Przepisy o wędrownych kinach.

Ministerstwo spraw wewn. wydało przepisy dla wędrownych kinematografów. Ten typ przedsiębiorstw znacznie się rozpowszechnił w Polsce, tak że obecnie istnieje w kraju około 50 objazdowych

kin obliczonych na małe miasteczka i wsie, gdzie istnieją stałe przedsiębiorstwa rozrywkowe. Wędrownie kina muszą uzyskiwać koncepcje na warunkach ogólnych. Nowe przepisy kładą nacisk na zapewnienie bezpieczeństwa w zaimprovizowanych salach kinowych. Lokale w których odbywać się będą przedstawienia, muszą mieć oddzielne wejścia i wyjścia, kabiny projekcyjne muszą być zaopatrzone w odpowiednie przyrządy przeciwpożarowe.

## Skoczył z 4 piętra i nic sobie nie zrobił.

Warszawa. Dezerter Marjan Rudnicki, ukrywający się w mieszkaniu ojca przy ul. Leszczyńskiej 16, pożyczony od kolegi sąsiada, Kazimierza Horsta, rower, ażeby przejechać się na nim po podwórzu. Na rowerze tym wyjechał na ulicę i znikł, a wówczas Horst zameldował o tem w komisariacie policji. Gdy dwaj funkcjonariusze I. ko-

stentka dr. A. Duragielska z zakładów chemji fizycznej politechniki warszawskiej została mianowana profesorem nadzwyczajnym politechniki lwowskiej. Po raz pierwszy został nadany tytuł za zasługi, położone na polu naukowym. Profesorem tytularnym został dr. inż. Roman Bodowski, wykładający na wydziale elektrycznym i mechanicznym politechniki warszawskiej.

## Licytacja grozi starym zapasom wina u Fukera.

Warszawa. Pod groźbą licytacji znalazła się najstarsza w Polsce piwnica wina dawnej firmy Fukera. Komornik dokonał zajęcia około 2,000 butelek cennych win jeszcze z XIV wieku. — Licytację za długi, wynoszące kilkanaście tysięcy złotych, wyznaczono na dzień 26 bm. Czynione są starania, aby najstarsze wina w Warszawie uchronić od sprzedaży w licytacji.

## Worki lniane dla przemysłu cukrowniczego.

Warszawa. Komitet Ekonomiczny Ministrów na posiedzeniu rozpatrywał sprawę konieczności rozwinięcia uprawy lnu w Polsce, która leży w interesie krajowego rolnictwa, w szczególności ziem północno-wschodnich, oraz rozpatrywał możliwości zwiększenia zbytu lnu, m. in. w formie zastosowania worków lnianych w przemyśle cukrowniczym, który może się stać najpoważniejszym odbiorcą worków tego rodzaju.

## Warszawski „robot“ dobrze mówi po polsku.

Na stacji telefonów w Warszawie zmontowano pierwszego „robot“, o którym już pisaliśmy, a który będzie podawał abonentom na żądanie dokładny czas. Dotychczasowe próby wykazały, że wymowa aparatu jest dobra. Urządzenie tego „robot“ telefonicznego polega na połączeniu automatycznym nagranej taśmy filmowej z zegarem, dzięki czemu aparat sam podaje dokładnie godziny i minuty.

## Książę Eitel Fritz przeciwko reżimowi Hitlera.

W berlińskich kołach politycznych komentują żywo sferę, która rzuca jaskrawe światło na napięty stosunek między wysoką arystokracją a hitleryzmem. Chodzi o zatarg między drugim synem ekscesarza Wilhelma ks. Eitlem Fryderykiem, a hitlerowskim nadburmistrzem Poczdamu Friedrichem. Książę Eitel Fritz zamieszkuje pałac w Poczdamie, pochodzący z 18 stulecia. Był on w dobrych stosunkach z władzami hitlerowskimi, tak długo, dopóki nadburmistrzowi nie przyszło do głowy pomieścić hitlerowski „Jugendshheim“ (dom młodzieży) w pałacu księcia. Książę stanowczo sprzeciwił się temu planowi, lecz burmistrz nie dał się odciągnąć żadnymi argumentami księcia. Jedną z rozmów księcia z burmistrzem skończyła się nawet... rękoczynami i wyrzuceniem burmistrza za drzwi.

Przyjaciele księcia radzą mu obecnie, aby wyjechał na jakiś czas zagranicę, ten jednak chce zostać w Poczdamie i bronić swych praw do pałacu. Wszyscy z napięciem oczekują wyniku tego zatargu.

## Oředownik Ostrowski

piśmo najstarsze i najpoczytniejsze na **POWIAT ostrowski i miasta:** Ostrów, Odolanów, Raszków, Skalmierzyce, Sulmierzyce, Mikstat i Grabów

zatem

**najkorzystniejszy organ ogłoszeniowy!**

**Ostrów Pozn.**  
ulica Wrocławska 37 — Telef. 56

misarjatu przyszli do mieszkania Rudnickiego, ten, przypuszczając, że idą żandarmami, ażeby go aresztować, wyskoczył z okna 4-go piętra na podwórze. Policjanci, przypuszczając, iż zastaną już trupa dezertera na bruku podwórza, zeszli na dół, lecz wówczas okazało się, że Rudnicki upadł na drewnianą parterową przybudówkę, której dach załamował się. Niedoszły samobójca zeskokczył z przybudówki i uciekł, zawiadamiając po drodze Horsta, gdzie można odebrać pozostawiony przez niego rower. Dezertera-akrobatę w dalszym ciągu poszukuje żandarmerja.

## Pierwsza kobieta - profesor.

Warszawa. Pan Prezydent mianował pierwszą kobietę profesorem politechniki. Mianowicie asy-

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 4)

## DWIE POKUSY

— Cha! cha! cha! zaśmiała się niespodziewanie Danka.

— Z czego się śmiesz, głupia? — zawtórowała pani Barbara, nie pozbawiona również zmysłu humoru.

— A cóż to za nazwisko, cha! cha! cha!  
— Cicho, ciociu, bo idzie — przestrzegła z kozła Anulka. Obskurny stanął koło powozu.

— Niezego prosiaczki — tego — proszę łaskawej pani. Jakby nie drogie, tego, tobym reflektował, tego.

Pani Barbara wymieniła cyfrę i Obskurny chwycił się teatralnym gestem za łysawą głowę.

— Łaskawa pani żartuje tego. Rany boskie, taki pieniądz dać za jeden ryj tego!

— Heby pan sztuk potrzebował? — zapytała rzeczowo pani Barbara.

Obskurny wsparł się łokciem o kozioł i zaczął się drapać za uchem.

— Sześć, osiem, tego, proszę łaskawej pani tobym reflektował. Ustąpi łaskawa pani dwadzieścia pięć procent, tobym reflektował.

Służkowa pociągnęła ręką po spoconem czole.

— No, no, panie Witalisio, tani z pana kupiec ale pogadamy. Zaraz przepędzę to stado, to pojedziemy razem do wozu. Co u pana nowego? Nie żeni się pan?

— Ano schodzi mi jakoś tego. Tyle bab w domu tak się ciężko żenić tego.

Danka, która miała od pewnej chwili wrażenie jakiegoś dziwnego skrępowania, obejrzała się nagle i zobaczyła wlepione w siebie oczy Obskurnego, jasnoniebieskie, jakby zalane mlekiem. Oczom tym odpowiadał dość krótki nos, duże, zmysłowe usta i białe, zdrowe zęby. Była to twarz naogół przystojna, lecz ordynarna i brutalna.

Nim zdażyła odwrócić głowę, Obskurny rzekł:

— Ale ja się jeszcze nie przywitałem z tą panią, tego. Pewnie nowa guwernantka, tego proszę łaskawej pani?

I wyciągnął pierwszy rękę.

— Moja kuzynka z Warszawy — objaśniła Służkowa. — Przyjechała użyć świeżego powietrza...

— Bledziutka, jak ta lilijka tego — rzekł z obłąną czułością Obskurny, całując Dankę w rękę nad rękawiczką. Szarpnęła się, ale ją mocno przytrzymał i to dłuższą chwilę. — Należy się pani świeże powietrze po warszawskim kurzu tego. Na cienkość toby pani uszła za córkę łaskawej pani tego. Ale paniom przystoi cienkość tego.

Pani Barbara trochę dotknięta tą uwagą, zaproponowała Obskurnemu obejrzenie prosiat, wyładawawszy się z powozu, znikła w tłumie.

Transakcja z prosiatami poszła gładko. Dobivszy tego, oboje skierowali się ku powozowi. Pani Barbara, rada, że zrobiła lepszy interes, niż się spodziewała, rzekła:

— Paule Witalisio, powinien pan wyprawić wesela. Co to jest, żeby taki mężczyzna na schwał nie miał żony.

— Chyba, że mnie łaskawa pani wyswata tego, a łaskawa pani ma do wszystkiego szczęśliwą rękę, tego.

Służkowa spojrzała na przymilnie uśmiechniętą twarz rzadcy i nagle olśniła ją jakaś myśl.

— Hm! — mruknęła. — Hm! Mogłabym spróbować, ale musiałabym wiedzieć, jak pan stoi majątkowo i wogóle. Coprawda słyszałam...

— Już o to niech łaskawą panią głowa nie boli tego. Już niedługo będę rządował tego. Uzbierało się trochę grosza tego, reflektuję na jaką folwarczynę tego.

— Ile? Pięć, sześć włók? — badała skwapliwie pani Barbara.

— E, starczyłoby na piętnaście — pochwalił się skromnie Obskurny. — Cóż to tego, czy to człowiek nie orał całe życie, tego?

Pani Barbara przystanęła i na jej tłustej twarzy odmalował się wyraz prawdziwego szacunku.

— Nie wiedziałam, że z pana taki dziedzic — zaśmiała się uprzejmie. Dobrze, wyswata pana. A gdzieby pan kupił majątek? Już pan ma co upatrzonego? Chyba nie w naszym powiecie? — dodała tonem rady i ostrzeżenia.

— Nie. Tu kiepska ziemia tego. Na Kujawy tobym reflektował tego.

Szacunek pani Barbary wzrósł jeszcze o dziesięć procent.

— Przyjemnie słuchać takiego człowieka jak pan — rzekła. — Niechno pan do nas wpadnie jutro na podwieczorek. Taki bliski sąsiad. Powinien pan...

Nie dokończyła. Dochodzili już do powozu. Spojrzała i zobaczyła Dankę i Anulkę w otoczeniu młodzieży. W jednym mgnieniu oka rozrózniła Szarzyńskiego, Zgrzyta, Huńskiego i jeszcze paru z tych „najlepszych“.

— No, to żegnaj pana — rzekła przytomnie, podając rękę Obskurnemu, który wyraźnie się zdetonował. — Niech pan pamiętać.

I wpadła jak bomba w grupę otaczającą powóz. Rozsunięto się i powitano ją zbiorowym ukłonem.

— Panowie przyszli się ze mną przywitać — zaskrzętała Anulka.

— Witam panów — rzekła zażenowana Służkowa siłąc się jednocześnie na swobodę i na jak największy szacunek.

— Bardzo mi przyjemnie, ogromnie, że panowie tacy łaskawi — jakaś bezsensownie. — Nie przypuszczalam, że spotka mnie taki zaszczyt.

Danka, słysząc to, zaczerwieniła się gwałtownie. Nietakt i śmieszna pokora ciotecznej siostry wobec bogatszych sąsiadów upokarzały ją osobiście. Ale cóż mogła na to poradzić?

— Pani lepiej dzisiaj wygląda — rzekł Szarzyński. — O tak, trzeba się starać o rumieńce... (Ciąg dalszy nastąpi.)



**Officer, konduktor, poeta i restaurator.**

Wiedeń. Były porucznik kawaleryjskiego pułku armii cesarskiej na Krymie, Sergiej Markow, otworzył tu obecnie... restaurację.

Był on swego czasu głośnym z tego powodu, ponieważ należał do rzędu tych oficerów, którzy usiłowali uwolnić cara Mikołaja i jego rodzinę z więzienia bolszewickiego na Syberji.

Markow pełnił następnie przez pięć lat funkcje konduktora międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, wydawszy nawet książkę p. t. „Ludzie w wozach sypialnych”.

Jest on poza tem znakomitym psychologiem, oraz wybitnym znawcą kuchni, tudzież... poetą i był nawet gościem Wilhelma w jego pałacu w Doorn.

Officer, konduktor, restaurator i poeta w jednej osobie jest bardzo dumny ze swego obecnego zawodu, po którym obiecuje sobie świetną i... intratną przyszłość...

**Polscy górnicy we Francji mają być zastąpieni... murzynami.**

Paryż. Wedle wiadomości, nadchodzących z północno-francuskiego okręgu kopalnianego, wzburzenie wśród górników polskich, zwalnianych masowo z tamtejszych kopalń, wzrasta z dnia na dzień. Największe rozgoryczenie wśród emigrantów polskich wywołują wiadomości, jakoby zwolnieni z pracy górnicy polscy mieli być zastąpieni przez murzynów i Chińczyków.

W związku z tem w Lille i innych miejscowościach prawie codziennie odbywają się masowe zebrania i wiece demonstracyjne, przyczem nieraz docho- dzi również do starć z policją. W ub. czwartek wieczorem tego rodzaju manifestacje odbyły się w Billy-Montigny oraz w miasteczku Saillaumier, gdzie bezterminowo „urlopowani” robotnicy wraz z rodzinami urządzili demonstracyjne pochody przez ulice miasta. W czasie starć z policją, która usiłowała zlikwidować pochód, kilkunastu robotników polskich odniosło obrażenia. Policja dokonała kilku nastu aresztowań.

Jak wynika z powyższego, sytuacja tysięcznych rzesz górników polskich w północnej Francji przedstawia się wręcz rozpaczliwie.

**Sto lat temu...**

19 maja 1834 r. na Polach Elizejskich w Paryżu, odbyła się pierwsza próba z tramwajem konnym na torze, mierzącym 573 metry długości. Do wagonu na czterech kołach, w którym zajęło miejsce 18 osób na ławeczkach, przyprężono konie, poczem wśród okrzyków zgromadzonych tłumnie gapiów, tramwaj ruszył z miejsca. O tej pierwszej próbie pisał dziennik „Ordre” w takich słowach: „Jeśli ten rodzaj lokomocji przyjmie się w mieście, przestrzeń zniknie dla paryżan. W kilka minut ludzie, którym się śpieszy, a których szybkość nadmiernie nie przeraża, będą mogli przebyć przestrzeń, dzielącą Porte Saint Martin od rogatki Enfer”. Jakież to były czarujące złudzenia! Jakże daleko odbiegliśmy od tych czasów!

**Niezwykły skutek pioruna.**

Jak donoszą z Londynu, niezwykły skutek wywołał piorun, który w tych dniach uderzył w jeden z domów miasteczka angielskiego Wicklethwaite. Oto niewidoma od urodzenia czteroletnia córeczka mieszkająca w tym domu kupca Fearnleya, przez którego mieszkanie piorun przeleciał, odzyskała nagle wzrok.

W pierwszej chwili rodzice dziewczynki nie chcieli w to wierzyć i pojechali z dzieckiem do jednego z najsłynniejszych okulistów londyńskich, który zbadawszy dziewczynkę stwierdził, że istotnie odzyskała wzrok, choć jeszcze z niedowierzaniem dotyka rączkami przedmiotów, które znała dotychczas tylko ze słyszenia i dotyku.

Na razie więc rodzice pozostawili dziecko pod opieką lekarzy, aby przyzwyczaiło się stopniowo do posługiwania się zmysłem w tak szczególny sposób odzyskanym.

**Chee być następcą Rasputina.**

Policja grecka aresztowała występującego od dłuższego czasu na przedmieściach Aten wedrowego kaznodzieję Papanikulopulosa, który podczas przesłuchania podał, iż jest następcą Rasputina. Aresztowany pokazał liczne fotografie, na których widniały rzekomo własnoręczne dedykacje Rasputina, które jednak prawdopodobnie są fałszyfikatami. Papanikulopulos nauczał powrót do natury, oraz życie w samotności. Nosi on długą czarną brodę i wogóle stara się również na zewnątrz być podobnym do swego pierwowzoru. Badanie lekarskie wykazało, że nowy „grecki święty” nie jest normalny na umyśle.

**Najszybsza maszyna rotacyjna.**

Moskwa. W nowej drukarni moskiewskiej „Prawdy” została zainstalowana najszybsza i największa na świecie maszyna rotacyjna. Wydajność maszyny dochodzi do 1 milj. egzemplarzy na godzinę, przyczem można drukować równocześnie 96 stron. Nowy gmach wydawnictwa zajmuje 45.000 m. kw.

**Kłeska pożarów.**

W wielkiej hali samolotowej w algierskim obozie lotniczym w la Senia pod Oranem wybuchł w nocy na czwartek pożar. Pogotowie ogniowe nie mogło ognia ugasić i musiano zaalarmować



Do nabycia w drogerjach i składach farb.

straż ogniową z Oranu. Mimo to spaliła się największa hala samolotowa i znajdująca się w niej materiały samochodowe. Szkoda wynosi kilkanaście milionów i byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że część samolotów i samochodów przebywa obecnie na manewrach.

W Angecourt spaliła się przedzielna zatrudniająca dwustu robotników. Straż ogniowa zdołała tylko zapobiec rozszerzeniu się ognia na sąsiednie domy mieszkalne.

W fabryce drutów i kabli w Hannoverze wybuchł groźny pożar. Spłonęły wszystkie zabudowania fabryczne wraz z zapasami. Straty są olbrzymie.

W stajni znanego węgierskiego hodowcy koni Karola Konecy w miejscowości Nagykanizsa wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił doszczętnie wszystkie zabudowania stajenne. W płomieniach zginęło 18 angielskich koni pełnej krwi. Straty materialne są bardzo wysokie.

**Książę Walji a stuletnia staruszka.**

Podczas niedawnej swej wycieczki do Walji północnej ks. Walji dowiedział się, że w wiosce Holyhead znajduje się staruszka, licząca już 101 lat która mocno utyskuje na to, że nie mogą ruszyć się z miejsca, nie będzie mogła oglądać tak rzadkiego w tych stronach gościa, jak następca tronu angielskiego. Usłyszawszy to, książę natychmiast zmienił swą marszrutę, zawitał do Holyhead, odwiedził tam staruszkę i spędził z nią czas dłuższy wypytyjąc z zajęciem o szczegóły długiego jej życia. Niezwykła ta wizyta sprawiła na mieszkańcach wioski głębokie wrażenie.

**Stajnie papieskie zamknięte.**

Jak donoszą z Rzymu, słynne stajnie watykańskie, które ongiś szczyły się posiadaniem 60 wspaniałych rumaków, zostały definitywnie skaasowane. W ten sposób po ulicach Rzymu nie będą już pędziły czarne jak węgiel konie, ciągnące powozy watykańskie. Wszyscy bowiem prafaci, kardynałowie, a wreszcie i sam Ojciec św. używają tylko samochodów.

Najsmutniejszy los spotyka woźnicę, który przez długie lata wozził papieża we wspaniałej karocy. Jest to 80-letni Rinaldo Jacchini, który jest potomkiem poprzednich sławnych woźniców i od 60 lat zajmuje swoje stanowisko.

**Magistrat, który zwolnił ludność od podatków.**

Pisma amerykańskie stawiają za wzór gospodarki miejskiej miasteczko Hamilton, które tak świetnie było administrowane, że w ubiegłym, ciężkim dla podatników roku, rzekło się wszelkich podatków, w bieżącym zaś roku wyznaczyło niewielkie tylko opłaty. Władcy szczęśliwego miasteczka mogli to uczynić bez trudu, gdyż w lepszych czasach zarządzali niemi tak ogłędnie, że pozostały im rezerwy na ciężkie czasy. Stanowi to rekord w Ameryce, gdzie zarządy miast zalegają zwykle z wypłatą pensyj urzędnikom, nauczycielom a nawet strażakom i policjantom, a niektórym grozi wprost bankructwo, choć na podatników zwalano coraz większe ciężary tak długo, dopóki mieli wogóle z czego płacić.

**Cztery i pół miliona kandydatek na gwiazdy filmowe.**

Pracownik biura statystycznego Stanów Zjedn. John Miller, zajmujący się od lat osiemnastu stałe sprawami przemysłu kinematograficznego, oblicza że obecnie znajduje się w Stanach Zjednoczonych 4.500.000 kandydatek na gwiazdy filmowe.

Kandydatki to często narażają się nawet na znaczne wydatki, aby cel swój osiągnąć. Tak np. własnym kosztem każą się filmować w odpowiednich rolach i kosztowne te dowody przesyłają przemysłowcom filmowym w Hollywood na dowód swego talentu.

Ciekawe jest również obliczenie, że nie mniej, jak 600.000 matek, uważając swe dzieci, liczące od 2 do 6 lat, za „cudowne” napiera się o przyjęcie swych latorośli na artystów filmowych.

Co się tyczy mężczyzn, to według obliczeń Millera, okrągły ich milion ubiegał się w 1933 r. o dostanie się na scenę filmową. Uderzająca zaś jest przytem ogromna liczba ludzi, posiadających różne ułomności, lub braki, jak np. niepomierne długie nogi, ogromne nosy, brak muszeli usznych brak rąk itd. pragnących ułomności te i braki spieniężyć w przemyśle kinematograficznym.

Kilka wozów  
**mierzwy**  
oraz  
**flance brukwi**

ma do oddania  
F-a Paweł Than Ostrów,  
ulica Szpitalna 12.

**Szofer mechanik**

kawaler (6 lat praktyki) z dob. świadectwami, s. na naprawy maszyn rolniczych (w niewypowiedzianej posiadłości) szuka posady najszybciej w majątku. Na ty. czynie s. s. kaucej. Adresy do Redakcji pod „Szofer”.

**Przez ulicę w Warszawie.**

Aleje Ujazdowskie w godz. popołudniowych... Chodnikami posuwa się zwolna tłum spacerowiczów, żadnych świeżego powietrza.

Kwiaciarki podsuwają przechodniom pod nos bukietki konwalji i całe naręcza irysów, zachęcając głośno do kupna.

Na uboczu sterczy sprzedawca różnobarwnych baloników i kokietuje dzieciarnię.

Nagle przez jezdnię szybkim krokiem przemyka się przechodzień. Spuździł go policjant i chciał chwycić za rękaw, ale mu się nie udało. Nie powiodło się również przechodniowi, który wprawdzie dopadł drugiej strony ulicy, lecz od razu wleciał w rozkrzyżowane ręce drugiego policjanta który spostrzegł ofiarę i czekał na nią cierpliwie.

— Zapłaci pan złotóweczkę — mówi „władza”, trzymając gościa w objęciach.

— Panie drogi, puść mnie pan... Mam randkę w parku...

— Nie szkodzi. Ona zaczeka. Płaci pan?

— Nie zaczeka, panie. I tak jestem zpóźalony o cały kwadrans.

— To się państwo umówicie na jutro. Proszę płacić złotówkę.

— Nie umówimy się, bo nie wiem, gdzie ona mieszka.

— Dowie się pan w biurze adresowym. A na razie proszę dać złoty. Oto kwit.

Gość płaci karę, a tłum, który się zdążył zgromadzić, robi mu owacje.

I znów przez jezdnię sunie widocznie nieświadoma przepisów dama, bo gdy ją policjant zatrzymał, odpowiada ostro:

— Odkąd to policja zaczepia samotne kobiety? Co???

— Płaci pan złotówkę.

— Za co???

— Za niestosowanie się do przepisów o ruchu pieszym.

— To ja się cofnę.

— Owszem, ale po zapłaceniu kary. Oto kwit. Niewiasta uiszcza karę i coś jeszcze chciała powiedzieć, lecz policjant nie słuchał, bo miał pod ręką świeżego klienta.

— Płaci pan złotówkę!

— Panie władza, ja pędzę do chorej ciotki!

— Byli już tacy, co się śpieszyli, ale każdy zapłacił, więc i pan...

Wśród tłuma nwaگی:

— To ci dopiero przeszkolenie! Można powiedzieć kursa dla dorosłych.

— Ale się ludzie nauczą chodzić... Mniej będzie wypadków.

— Gadanie! A zapłacić złocisz w dzisiejszych ciężkich czasach to nie wypadek??

**HUMOR I SATYRA****Złośliwy kawał.**

Pewnia stara panna miała zwyczaj wracając do domu, zaglądać pod łóżko, czy się nie ukrył złodziej. Pewnego razu istotnie znalazła ukrytego rzezimieszka. Rzuciła się doń, wołając:

— Ha! mam cię, czterdzieści lat na ciebie czekałam!

**Groza dramatu.**

— Byłeś wczoraj w teatrze?

— Tak, ale niestety nic nie widziałem, gdyż grali tak przejmujący dramat, że ludziom włosy stawały na głowie, a ja siedziałem w ostatnich rzędach.

**W sądzie.**

Obrońca: — No panie Stoff, zadowolony pan z mojej obrony? Takiego wyniku pan się chyba nie spodziewał?

Stoff: — O jej! Gdybym wiedział przedtem, że ja taki niewinny, nie byłbym wcale brał obrońcy!

**TARGOWISKO MIEJSKIE w POZNANIU. 29 5.**

Bydło: Pełnomięsiste, wytuczzone nieoprzęgane . . . . .	64- 68
Mięsiste tuczzone młodsze do 3 lat . . . . .	58- 62
Mięsiste tuczzone starsze . . . . .	50- 54
Miernie odżywione . . . . .	40- 44
Cielęta: Najprzejdźniejsze cielęta wytuczzone . . . . .	68- 70
Tuczzone cielęta . . . . .	56- 64
Dobrze odżywiane . . . . .	48- 54
Miernie odżywione . . . . .	40- 46
Świnie (tuczniaki): Pełnomięsiste od 120 do 160 kg. . . . .	tywej wagi 69- 72
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. tywej wagi . . . . .	64- 68
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. tywej wagi . . . . .	58- 62
Mięsiste świnie ponad 80 kg. . . . .	52- 56
Maciory i późne kastraty . . . . .	54- 66